Nr. 3. We Lwowie Wtorek dnia 3. Stycznia 1888. Rok XXI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pérès.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie	miesięcznie	1 zł. 50 ct.
	kwartalnie	4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji	miesięcznie	2 zł.
	kwartalnie	6 zł.

Za **„BLUSZCZ“** dopłaca się:

we Lwowie	miesięcznie	50 ct.
	kwartalnie	1 zł. 50 ct.
na prowincji	miesięcznie	80 ct.
	kwartalnie	2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz“ tylko **od 1-go każdego miesiąca.**

Zwracamy uwagę naszych miejscowych prenumeratorów, że tak za punktualne wydawanie w **Administracji** jak i doręczanie „Dziennika“ **do domu** tylko wtedy ręczymy, jeżeli „Dziennik“

został zaprenumerowany w administracji

plac Marjacki l. 6.

Serbja radykalna.

Lwów 2 stycznia.

Róże kwitły, gdy Risticz ujął ster rządów w zamiarze wyzwolenia Serbji z pod wpływu „kapitału austrjackiego“, z pomocą sprzymierzonych z nim radykałów. Cała oficjalna i nieoficjalna prasa podniosła głos przeciw temu faktowi, równającemu się wydaniu Serbji na pastwę machinacyj rosyjskich: głosy protestu były tak poważne, że król Milan widział się spowodowanym udać do Wiednia i Pesztu i złożyć zapewnienia swej sąsiedzkiej lojalności.

Upadek Garaszanina różnie komentowano: widziano w tem działanie panslawistów i moskalofilów, twierdzono, że sprawie nie obcym był poseł niemiecki, łączono fakt ten ze stosunkami rodzinnemi króla — inni wreszcie, ci mianowicie, którzy wybornie znają stosunki serbskie, twierdzili, że upadek Garaszanina dokonał się pod wpływem budzących się w narodzie sympatyj rosyjskich — i tkwiącej nienawiści do rujnującej gospodarki „Länderbanku“.

Tak, czy owak było, jeden czy wszystkie czynniki razem tu działały — dosyć, że Garaszanin ustąpił miejsca Risticzowi, któremu u wstępu do pałacu ministerjalnego, przepowiedziała prasa, że nie długim będzie żywot zjednoczonego pod jego przewodnictwem gabinetu, składającego się z radykałów i liberałów.

Wśród ciągłych napaści, ze strony prasy austrjacko-węgierskiej, podejrzywającej w nim słusznie adherenta Moskwy i ataków prasy rosyjskiej, dla której znów był za mało rosyjskim — kołatał żywot swój Risticz, narażony prócz tego na podejrzenia ze strony swych sprzymierzeńców.

Drobnej rzeczy potrzeba też było ażeby sztuczna budowa się rozpadła: gdy radykalni zażądali ażeby Miłojkowicz, minister spraw wewnętrznych, podał się do dymisji, a gabinet sprzeciwił się temu ze względu na solidarność, sojusz parlamentarny pomiędzy liberałami a radykałami został zerwany i to w sposób, który wszelkie następne zbliżenie się lub porozumienie wykluczył.

Nie pozostawało królowi nic innego uczynić, jak przyjąć dymisję gabinetu: prasa austro-węgierska powitała w pierwszej chwili fakt ten bardzo przychylnie, upatrując w nim dowód, że król Milan pragnie istotnie w obec przygotowujących się wypadków zgnieść agitację rosyjską w zarodzie i postawić na czele rządu człowieka z innemi niż Risticz przekonaniami. Nadzieje te były tem więcej usprawiedliwione, gdy wymieniano jako ewentualnego szefa gabinetu Christicza, który utorować miał drogę Garaszaninowi — wczorajsza *Presse* nawet pocieszała się tą myślą, kładąc nacisk na to, iż radykalni nie mogliby stworzyć silnego i żywotnego rządu.

Dzisiejsza depesza rozwiała te marzenia; nazwisko Gruicza mówi samo przez się bardzo wiele. Przypomną sobie czytelnicy, że jego powołanie z Petersburga na ministra wojny było przeforsowane wbrew woli króla, który również jak cała prasa rozumiał, że Gruicz będzie rodzajem ekspozytury rosyjskiej w Serbji. Dziś tenże Gruicz obejmuje ster rządów, a jakkolwiek niewątpliwie nie zdradzi on odrazu swej barwy, to jednak sam fakt musi opinję w Austro-Węgrzech zaniepokoić, gdyż świadczy on o wzroście propagandy moskiewskiej w Serbji. Podczas gdy za Garaszanina intryga działała nader ostrożnie, rozzuchwaliła się za Risticza, a rozzuchwaliła się tak dalece, że carsko-rosyjscy intryganci nawet z pracą swą się nie tają. Ponieważ Persiani był za mało energiczny i nie dość zręcznie rzucał srebrną wędkę, pozwolono panu Chitrowo rozszerzyć zakres swego działania z Bukaresztu po za granice Bułgarji aż do Belgradu. Jego attaché wojskowy, pułkownik Suboticz, przybył z Bukaresztu do Serbji i bawił tu czas dłuższy podobnie jak i sekretarz Chitrowa, Włassow, wysłany niby to w charakterze kurjera do Persianiego. Odwiedziny te podziałały wkrótce na radykałów tak wspaniale, że poczuwszy się na siłach uchwalili ów wstrętny projekt adresu, w którym pod pokrywką „słowiańskiej jedności“ proklamowali poprostu przyłączenie Serbji do Rosji.

Rzecz prosta, że po odjeździe pułkownika i sekretarza przybyła cała czereda ajentów paslawistycznych, przeważnie pod osłoną charakteru „kurjerów dyplomatycznych“ — i zdaje się z pełną kieszenią. Im to zawdzięczać należy, że taki Gieorgiewicz utrudniał w interesie rosyjskim prace w skupczynie, podczas gdy teść jego, Proticz, były poseł serbski w Petersburgu, odbywał godzinne konferencje w Wiedniu z Łobanowem — który znów ze swej strony pojawia się na Ballplatzu z oliwną różczką pokoju i słodkiemi słówkami — obok tych agitatorów zewnętrznych, ex-metropolita Michał, który nie tylko 5000 rubli pensji pobiera w Rosji, ale ma jeszcze osobny fundusz agitacyjny, pracuje gorliwie dla Rosji, a Petersburg nawet urzędowy nie gardzi żadnym środkiem, ażeby tylko odzyskać dlań pierwotne jego stanowisko. Był czas, gdy Risticz już był prawie gotów uledz naciskowi, czy Gruicz nie będzie łatwiejszym to przyszłość okaże. Nam się wydaje, że w chwili, gdy poważne zawikłania tak groźnie domagają się stanowczego załatwienia, taka zmiana rzeczy w Serbji nie może być miłą na Ballplatzu — bo wiedzą tam, iż jakkolwiek król Milan ma niewątpliwy interes w utrzymaniu *status quo*, to jednak są silniejsze od jego woli okoliczności.

Fałszywe dokumenta.

Lwów 2. stycznia.

Berliński *Reichsanzeiger* ogłasza sfałszowane dokumenta w sprawie bułgarskiej. Organ urzędowy poprzedza publikację ostrym wstępem, w którym czytamy: „Wiadomo, że cesarz rosyjski dostarczył kanclerzowi kilku aktów, odnoszących się do sprawy bułgarskiej celem zbadania ich treści i pochodzenia. Okazało się, że dokumenty owe były sfałszowane, aby podać w podejrzenie szczerość polityki niemieckiej. Podejrzenie to byłoby uzasadnione, gdyby akta były prawdziwe, faktycznie bowiem polityka niemiecka uważała zawsze od samego początku przedsięwzięcie księcia Koburga w Bułgarji za przeciwne układom i wyraziła to w sposób urzędowy w obec wszystkich gabinetów, a więc także w obec rosyjskiego. Rząd niemiecki, któremu zależało na tem, aby zaprzyjaźnione mocarstwa uwierzyły w jego szczerość i lojalność, miał naturalnie wielki w tem interes, aby skonstatować nieprawdziwość owych aktów. Zarządzone dochodzenia wykazały, że między hrabiną Flandrji a księciem Ferdynandem Koburskim nigdy żadna nie istniała korespondencja i że enuncjacji w rodzaju przypisywanej ambasadorowi księciu Reussowi nigdy nie było. Także inne stosunki, odnoszące się do wysoko położonych osobistości, są zupełnie zmyślone. Akta zostały przez dotychczas niewykryte osoby jedynie w tym celu sporządzone, aby wzbudzić nieufność między mocarstwami europejskiemi“.

Aktów tych podaje *Reichsanzeiger* na razie cztery. Aktem pierwszym jest list księcia Ferdynanda do hrabiny Flandrji z dnia 27. sierpnia w którym tenże oświadcza, że nie byłby się wybrał do Sofji, gdyby nie był otrzymał z Berlina najbardziej zadawalniających wiadomości. Okazuje się to z załączonej autentycznej noty, pisanej ręką księcia Reussa o sekretnych zapatrywaniach urzędu kanclerskiego. Książę Ferdynand prosi w końcu hrabinę Flandrji, aby skłoniła swojego brata, króla rumuńskiego, do interwencji w Petersburgu.

Aktem drugim jest list księcia Reussa do księcia Ferdynanda, w którym pierwszy oświadcza, że zajęcie tronu bułgarskiego jest rzeczą osobistej inicjatywy, której rząd niemiecki nie może jeszcze chwilowo użyczyć oficjalnego poparcia. Z tego jednak bynajmniej nie wynika, aby rząd niemiecki w interesie pokoju europejskiego i polityki niemieckiej nie popierał takiego przedsięwzięcia w drodze półurzędowej. Mimo, że akta rządu niemieckiego mają chwilowo taki nieprzyjacielski charakter, nie ulega jednak wątpliwości, że uczucia, które tenże potajemnie żywi, wyjdą z czasem na jaw.

Trzecim aktem jest list ks Ferdynanda do hr. Flandrji z dnia 16. września, w którym tenże oświadcza, że mimo jawnej wojny, prowadzonej przeciw niemu przez Niemcy, nie minie cztery lub pięć dni, aby go jakiś ajent niemiecki nie zapewniał, że polityka niemiecka może się najniespodziewaniej zmienić na bardzo korzystną. Zachowanie się Niemiec zawisło od rozwiązania poważnych kwestyj wiszących między Niemcami a Rosją.

W akcie czwartym donosi książę Ferdynand hrabinie Flandrji, że według bezpośredniego doniesienia z Berlina, na spotkaniach księcia Bismarka z hrabią Kalnokym i Crispim zastanawiano się dokładnie nad losem Bułgarji. Jest rzeczą pewną, że mocarstwa środkowo-europejskie przychylniejsze względem Bułgarji żywią uczucia. Mocarstwa te wyraziły zarazem nadzieję, że Bułgarja nie da powodu do zmiany ich usposobienia i zachowania się.

Według wiadomości nadeszłych z Berlina, zrobiła tam ta publikacja organu urzędowego jak najkorzystniejsze wrażenie. Uważają ją powszechnie w stolicy niemieckiej za symptomat pokojowy i za dalszy krok na drodze zbliżenia się do Rosji. Nie trudno uwierzyć w takie tłumaczenie enuncjacji organu urzędowego. Książę kanclerz od tak dawna spaceruje po tej drodze, od tak długiego czasu ma wytężony wzrok ku północy, że nie dziwilibyśmy się wcale, gdyby w końcu zaszedł do Petersburga.

Do obecnej sytuacji.

Na Sylwestra potraktowały pisma wiedeńskie czytelników swoich mniej więcej takiemi ekspektoracjami o teraźniejszem położeniu rzeczy: Pozornie — rozumują one — nie chce Rosja wojny w tej chwili. Natomiast przygotowuje się do niej i posuwa zastępy swoje aż ku granicy, aby w przyjaznej chwili — być może za trzy lub sześć miesięcy — napaść sąsiadów swoich. W obec tego zachodzi pytanie, czy ci sąsiedzi mają dalej obojętnie patrzeć na zamiary północnego zapaśnika, a nawet poniekąd być im na rękę, gdyby mianowicie stali z odsłoniętemi piersiami i czekali na to, kiedy Rosji zechce się wymierzyć w nich cios śmiertelny... Otóż należy zawsze mieć przed oczyma, że przeciw takiemu postępowaniu obu rzeczonych państw protestują przedewszystkiem nader ważne, a czysto wojskowe względy. Wprawdzie Bismark powiedział przy pewnej sposobności, że nic nie ma niedorzeczniejszego, jak zaraz rozpoczynać wojnę, aby w ten sposób uniknąć wojny w przyszłości, wszelakoż odnosiło się to jeno do obaw politycznych, które pewnych arystokratycznych dyplomatów skłaniały nieraz ku wywołaniu wojny europejskiej. Jeśli jednak szefowie armij i jenerałowie, na których spoczywa obrona krajów i granic, składają deklarację, iż w razie nastania gorszych szans, nie byliby zupełnie pewni obrony krajów swoich... natomiast obecną chwilę uważają za właściwą, aby śmiałym rzutem zrobić zaczajonego nieprzyjaciela nieszkodliwym — w takim razie ofenzywa jest środkiem, wskazanym przez sam insynkt zachowawczy. Nie wiemy — konkludują monitory naddunajskie — ażali szefowie i jenerałowie armij państw sprzymierzonych sformułowali w tym duchu opinję swoją... atoli naprężenie obecne, stworzone przez ziejący nienawiścią panslawizm rosyjski, posiada tak złośliwy charakter, że niezawodnie wiele jest takich jenerałów w obu armjach, którzy uważają natychmiastowy bój za konieczny i raczej niebezpieczeństwo widzą w każdej odwłoce.

Noworoczny *Pester Lloyd* wręcz już pesymistycznie wyraża się o dzisiejszych szansach sprawy pokojowej. „Poważne wiadomości otrzymujemy z Wiednia... zaczyna ostentacyjnie. — Niebezpieczeństwo wojny uważane jest obecnie nawet w tych kierujących sferach wojskowych za groźne, które dotychczas skłonne były ku optymistycznym zapatrywaniom na sytuację. Wiadomości autentyczne, otrzymane w ostatnich dniach z pogranicznych gubernij rosyjskich, zgadzają się w tem, że przesuwanie wojsk rosyjskich i materjałów wojennych z głębi carstwa ku jego granicy zachodniej trwa bez przerwy dalej, a odbywa się z pośpiechem i nakładem, który nie zezwala już na żadne wątpliwości co do celu tych zbrojeń rozległych“... Wiadomość podana — przytaczamy dalszą rzecz *Pest. Lloyda* w streszczeniu — w ubiegłym tygodniu przez pisma francuskie i angielskie, jakoby dyslokacje rosyjskie już ustały—jest tendencyjnym wymysłem. Dzieje się bowiem wręcz przeciwnie. Rosja pomimo pory zimowej zbroi się na łeb na szyję i podsuwa szyki swoje z niesłychanym pośpiechem ku galicyjskiej granicy — nie ulega zatem kwestji, że przygotowania jej na wskroś wojenne, w obec czego i nam oczywiście wypada zastanowić się, ażali środki nieznaczne, postanowione w połowie grudnia, wystarczają dla silnie naprężonej dzisiejszej sytuacji?... Odpowiedź organu p. Tiszy brzmi tak: Jesteśmy dziś w stosunku do Rosji w stadjum, że zbrojny z nią konflikt może być tylko z pomocą imponującego rozwinięcia sił własnych uniknionу. Podobnie było w r. 1850 i 1854. Z dobytym pałaszem w ręce można jeszcze traktować i nieporozumienia pokojowo załatwić... lecz mowa z bronią w ręce bywa zwięźlejszą i bardziej stanowczą, aniżeli żargon dyplomatów. „Albo — albo!“ — oto hasło dla Austro-Węgier, zdaniem *Pest. Lloyda*, dziś najodpowiedniejsze. Pomimo od niejakiego czasu już rozpoczętych koncentracyj, ewentualna kompletna mobilizacja Rosji przedstawia się w świetle bez porównania dla niej niekorzystniejszem, niżeli to ma miejsce w Austrji, gdzie dotycząca maszynerja funkcjonuje z doskonałą precyzją — nie wyczekując tedy, aż Rosja się zupełnie przygotuje i uszykuje należy zawołać energicznie: „Albo — albo! Ratować pokój — albo sytuację wyjaśnić“.

Posłuchajmy teraz, jak wpływowy *Standard* londyński ocenia sytuację: Nie ma kwestji — powiada ten organ rządzącego stronnictwa — że Rosja i Francja pragną z całego serca klęski i zniszczenia Niemiec.

Że oboje nie pracują w tym kierunku otwarcie, przypisać należy wyłącznie tej okoliczności, iż Bismark postarał się o silnych i zaufanych sprzymierzeńców. Żeby nawet najgorzej liczył, to zawsze powiedzieć on sobie może, iż z trzema uderzyć może na dwóch.

Oto powód, dla którego Rosja stoi nieruchoma, jak zwisająca lawina. Czyż można się teraz dziwić, że ci, którym ona zagraża zgniecieniem, w obec coraz bardziej wzrastającego niebezpieczeństwa, czują się zaniepokojonymi? Austrja zresztą nie wypowiada głośno obaw swoich, gdyż jej dyplomaci wiedzą o tem, że wrzawa następująca koniecznie po wyjawieniu takich obaw, mogłaby ową zwisającą lawinę poruszyć... Wiele przypuszczeń było świeżo słychać o powodach, które skłoniły gabinet wiedeński do odstąpienia od swej zwykłej rezerwy i do głośnego użalenia się na kolosalne przygotowania militarne północnego sąsiada Austrji...

Najbardziej jednak rozpowszechnioną była ta presumpcja, że pogłoski wojenne, przebiegające teraz Europę, zawdzięczają swe urodziny życzeniu Bismarka, który w ten sposób chciał swego wiernego sprzymierzeńca, stróża Bałkanów, pobudzić do gorętszej czynności.... Jeśli to rzeczywiście było jego zamiarem, w takim razie odniósł zupełny sukces. Zostaje jeszcze pytanie, po co kanclerz niemiecki trwożył Austrję i zniewalał ją do nadzwyczajnych środków ostrożności? Zdaje się, że nie czyniłby tego, gdyby nie myśl, iż Rosja może łatwo napaść na Austrję, lub gdyby nie pragnął, aby Austrja gotową była w razie uderzenia Niemiec na Rosję, podać im rękę pomocną. Tak czy siak, faktem jest, że armje zbliżają się ku sobie i jeśli nie nastąpi zderzenie tychże, to zbankrutuje całe dotychczasowe doświadczenie o zwyczajach w postępowaniu narodów i ich armij...

Podobnie pesymistycznie wyraża się także *Times* o obecnej sytuacji.

Moskal o małoruskim języku.

Petersburskie Wiedomosti piszą:

„Napatrzywszy się do syta przedstawień dwóch trup małoruskich, dających obecnie przedstawienia w Moskwie, krytyk artystyczny *Mosk. Wiedomosti* pan Wasiljew doszedł do wielce zabawnych wniosków o sile wpływu, jaki wywiera na widzów repertuar małoruski.

„We wszystkich sztukach małoruskich — pisze on — parobcy i dziewczyny jednakowo aż do rozpaczy wyznają sobie miłość, wywnętrzają swoje nieszczęścia miłosne i przebłagują swych okru-

5)

LEW NA POKUCIE.

NOWELA

JULJANA ŁĘTOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Strudzona, przerwała nareszcie ten potok urywanych skarg, z których każda, czuł to, spada wprost na jego serce, sprawiając mu ból niemiłosierny. Tak mało miał dotąd do czynienia z chorymi, że wysiłek, z jakim starał się nad wzruszeniem zapanować, zmęczył go okrutnie. Zbierała go ochota wrzasnąć z bólu i uciec ztąd, uciec daleko, byle stracić ten widok z oczu, byle słów jej więcej nie słuchać, gdy sam nie mógł się zdobyć na żadną pomoc lub choćby pociechę. Cisnęły mu się wprawdzie słowa na usta, ale tu, w tej skromnej lepiance, przy jej skargach, każde z nich, dobre tam, w salonach, wydawało mu się banalnem, mdłem, bladem — po prostu profanacją czystą. Teraz poznał, iż przecenił swe siły. Obowiązek litości wydawał mu się zdaleka słodkim, ponętnym nawet — zbliska był smutnym, strasznym...

Zgrzytnął z bólu głośno, zaciskając zęby.

Chora, milcząca przez chwilę, poruszyła się znowu.

— Podaj mi rękę — szepnęła. — Przysuń się tu do mnie... Siedzisz tak daleko... Ściemniło się... Nie mogę cię już dojrzeć... Przysuń się... Przecież ty się mojej choroby nie boisz?

Była w tej prośbie, jak i w całem jej opowiadanin, miękkość dziecięcej paplaniny.

Jakżeby się był tą miękkością niegdyś zachwycał — on, taki wielbiciel prawdy!

Dziś sprawiała mu ona ból tylko.

Porwał się z krzesła jak ukąszony i strącając na ziemię paltot z energicznym ruchem, usiadł obok niej posłusznie.

Bał się jednak jej dotknęć, aby nie urazić.

— Wiem dziś dopiero, żem cię kochał, że kocham jeszcze! — zawołał.

Uścisnęła mu rękę i oparła głowę na jego ramieniu, oddechając ciężko, zmęczona wysiłkiem.

Ściemniło się tymczasem zupełnie, a złota plama zniknęła ze ściany, wraz z słońcem.

Ale jemu właśnie język rozwiązał się nareszcie.

Począł mówić prędko, gorączkowo, aby jej już nie dopuścić do słowa.

Przyznawał jej, że istotnie jest trochę chora, ale musi wyzdrowieć... musi... On już teraz jej nie opuści... Dołoży wszelkich starań... Wezwie najpierwszych lekarzy... A kiedy wymieniła właśnie nazwisko głośnego specjalisty, który już ją leczył, jeszcze przed owym młodym lekarzem, odparł, iż trzeba tego specjalistę raz jeszcze wezwać. Tym razem powie pewnie co innego o jej chorobie... Lekarze tak często się mylą... On sam pamięta parę głośnych omyłek... Ratunek jest... musi się znaleźć... Powietrze tu, w lesie, bardzo dobre... Prawda jednak, że każda zmiana jest na razie niemiłą, a na wsi nie można mieć pod ręką tego wszystkiego, co się ma w mieście na zawołanie... Jednak i na to jest rada.... Przedewszystkiem musi mieć większą opiekę.... Ten dozór i posługa gajowej nie wystarczają... Nudzi się i myśli za wiele o swej chorobie — ztąd wszystko złe.,. Nie może tak po całych dniach siedzieć sama, jak teraz... Trzeba coś na to poradzić... On się musi tem zająć... On zmieni to wszystko... uprzyjemni jej tę kurację leśną... Ludzie, świat mało go obchodzą...

Zapalał się sam do tych nadziei, jakie przed nią roztaczał.

Ucieszyła się trochę, ale przekonać jej zupełnie nie zdołał.

— To już pewnie na próżno — mówiła.

Przyznawała jednak zaraz, że chciałaby żyć jeszcze trochę. Mówi się często w nieszczęściu: „lepiej umrzeć“... A przecież każdy chce żyć... to naturalne...

W tej chwili w sieni dały się słyszeć czyjeś głosy. To Jędrzejowa, wraz z małą swoją córką, przybywała z miasteczka. Przynosiła świeże mleko i opowiadała, iż była na dworcu.

— Nie przyszła dziś, proszę pani, żadna posyłka z Warszawy — mówiła.

Nini wstała, podchodząc ku przybyłej.

— To nic! — odparła. — Zato inne spotkało mnie szczęście... Obejdę się dziś tem, co jest. Jutro pewnie wszystko nadejdzie... Siostra poczciwa nie zapomni z pewnością...

Po chwilce zapłonęło światło, a Jędrzejowa zajęła się uprzątaniem izby.

— Znowu pani przymierzała te nowe sukienki! — mówiła, zbierając porozrzucane sztuki kobiecych strojów. — Po co się to męczyć nadarmo! Po co? — upominała.

Chora nie odpowiedziała jej wprost, lecz zwróciła się do niego, do swego gościa.

— Chciałam się wystroić dla ciebie... Taka byłam pewna, że przyjdziesz... że nie możesz zupełnie dawnej Nini zapomnieć... i minąć jej bez powrotu... obojętnie... Ale widzisz, sił mi zabrakło... Zresztą ten atłasowy stanik *bordo* nie dobrze już na mnie leży... Schudłam...

Ale po chwilce przyszło jej na myśl, że, zajmując się dotąd swoim własnym losem, zapomniała zupełnie zapytać o niego.

— Patrz, jaka ja niedobra! — mówiła, siadając znów obok niego. — Nie pytam o ciebie!

— Cóż ja! — odparł. — Co ja ci mogę powiedzieć o sobie!

Istotnie... Nic prawie nie miał jej do opowiedzenia o sobie... Sam nie wie nawet, jak przeszły mu ostatnie trzy lata... Z Barskimi zaprzyjaźnił się bliżej tego dopiero karnawału... Przybył ich tu odwiedzić na dni parę, póki się nie znudzi... bo od pewnego czasu wszystko go już nudzi.

— I tuś się pewnie znudził — mówiła, wysłuchawszy. — Szkoda też, że nie mam cię czem zająć.., A chciałabym cię jeszcze zatrzymać tu na chwilę... Pewnie nie zobaczymy się już tak prędko... Wyjedziesz gdzie na lato za granicę... Umrę może tymczasem...

I składając ręce na piersiach, dodała znowu:

— Ach, jakaż ja nieznośna! Ciągle wracam do tego samego przedmiotu... A mieliśmy już o tem nie mówić..

Niestety, kaszel ustawicznie przypominał jej chorobę. Atak, który teraz nastąpił, był silniejszym od wszystkich poprzednich. Musiała aż oprzeć czoło o ścianę, nie mogąc ustać o własnej sile. Szal zsunął się jej z ramion na podłogę...

— Wody! — szepnęła.

Nie wiedząc, gdzie szukać wody, powtórzył tylko ten rozkaz Jędrzejowej.

Zanim jednak gajowa przybiegła z kubkiem, chora, przytknąwszy do ust chusteczkę, odjęła ją całą zbroczoną we krwi.

Dolecki słyszał dotąd tylko o podobnych objawach u suchotników; teraz na widok ten stracił głowę do szczętu. Zdawało mu się, że ona już umiera — ona, ta Nini, niegdyś tak piękna, której dopiero dziś przyznał, że kochał ją naprawdę!

— Boże, Boże! — zawołał, łamiąc ręce.

Jędrzejowa tymczasem krzątała się około chorej, podprowadzając ją na jej życzenie ku łóżku.

Nini legła jak martwa, bez ruchu, oczyma tylko wodząc za swoim gościem.

Przyzwała go też po chwili skinieniem ręki, a widząc jego rozpacz, starała się go pocieszyć.

— To nie pierwszy raz! — szepnęła. — Teraz, widzisz, będę miała spokój od kaszlu na dłużej.

Odsunął się umyślnie od łóżka, dając jej do poznania, iż ucieka, aby nie mówiła.

Jędrzejowa wychodziła właśnie do sieni. Wysunął się za nią, a wróciwszy po chwilowej naradzie, zbliżył się znów do łóżka chorej.

— Nini! Droga, złota Nini! — wołał. — Ani słowa więcej! Zaklinam cię, nie mów... Rozkazuj tylko giestami.... Jędrzejowa zostanie przy tobie.... Ja teraz idę.... Powrócę niebawem z lekarzem... Nie możesz zostać na noc bez opieki...

Nie odpowiedziała nic, ale giestami i oczyma wyrażała, iż to zbyteczne... iż wie co robić w takich razach... Dla ostatecznego przekonania wskazała mu pudełko z proszkami, na którem był wyraźny straszny dla niego napis: „W razie krwotoku!...

— Wszystko jest! Zostań! — szepnęła znowu.

Pochwycił jej dłoń i począł okrywać pocałunkami.

— Cicho, cicho, nielitościwa! — mówił szybko, gwałtownie. — Nie sprzeciwiaj się... Jędrzejowa sama powiada, że potrzeba ci lepszej opieki... Ona daje mi przewodnika do willi Barskich... W Jodłowie... słyszałem... mieszka właśnie lekarz jakiś z rodziną.. Albo też wcale nie będę o niego pytać, lecz wezmę bryczkę Barskich i pojadę wprost do Surzyna... Dwie wiorsty... trzy może wszystkiego od ich willi... Tam lekarzem mój dobry znajomy... kolega... talent prawdziwy... Za godzinę będę z powrotem... Teraz jeszcze dziesiątej nie ma... śliczny wieczór.. Nie sprzeciwiaj się, Nini... to darmo... Wiesz, żem uparty... Zrobię, co zechcę... Wróciwszy, nie odejdę od ciebie przez noc całą, choćbyś mnie wypędzała... Będę czuwał przy tobie z rozkoszą... To tylko dług, Nini, to dług mój... nic więcej... Wszystkie zawsze płaciłem, prócz tego... To zapomnienie mnie boli... Ja muszę robić co chcę, muszę... Cicho, ani słowa, ani słóweczka... Okryj się... tak... leż cichutko... Niech cię Jędrzejowa rozbierze, ale niech cię porusza jak najmniej... Wrócę, jak tylko można najprędzej... wrócę... Oh! te biedne moje rączyny! Jakież zimne! Okryj się... Za godzinę najpóźniej zobaczysz mnie znowu!...

I chwytając paltot na rękę, skoczył na palcach ku drzwiom.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tnych rodziców. Już nie mogę wyliczyć wiele setek razy wysłuchałem tych „serdeńko“, „gołuboczku“, „tatoczku“, ile dziesiątków razy dziewczyna przyrzekła „wypłakać sobie oczy“ a oboje, to jest parobek i dziewczyna, śpiewali ustawicznie w jednem i tym samym tęsknym motywie siedm do ośmiu kupletów. Ah! te kuplety, smętne, z jednym i tym samym refrainem orkiestry. Nie mogę wypowiedzieć do jakiego stopnia wściekłości mogą one doprowadzić człowieka, szczególniej jeżeli przyjdzie komuś na myśl bisować je od początku. Jeżeli wierzyć Gogolowi, to Małorusini płaczą na te kuplety gorzkiemi łzami. Jest to zupełnie prawdopodobne; słysząc je można zawyć. Inną formułę przedstawia kokieterja i wstydliwość „dziewcząt“. Wszystkie, ilekroć je widziałem, kokietowały i wstydziły się zupełnie jednakowo. Tego prawie niepodobna opisać. Trzeba to widzieć i słyszeć. Jest tu i jakiś dziwny gest „ramieniem“ i jakiś osobliwy ruch oczu i jakaś szczególna modulacja głosu. Ale to wszystko jedno i to samo.“ Tyle p. Wasiljew. *Petersb. Wied.* dodają zaś od siebie:

„Petersburg obecnie będzie miał sposobność sprawdzić „rozpacz“ p. Wasiljewa w czasie świąt Bożego Narodzenia, gdy dadzą tu przedstawienia odrazu dwie małoruskie trupy, p. Staryckiego w sali Kononowa i p. Kropiwnickiego w teatrze towarzystwa literacko-dramatycznego, a sprawdzić już z dostatecznym zasobem zimnej krwi, ponieważ zachwyty małoruskie w Petersburgu już, dzięki Bogu, zostały złożone do archiwum.“

O następstwo tronu.

Pisma niemieckie zachowywały się z wielką rezerwą w obec pogłosek, jakoby z niemieckim następcą tronu nawiązano rokowania celem uregulowania kwestji następstwa, dopiero *Hann. Corr.* uchylił rąbek tajemniczej zasłony. Pismo to omawiając kwestję zastępstwa powiada, że na wypadek dłuższej słabości cesarzewicza według praw królewskiego domu tylko jego najstarszy syn może go zastąpić, że więc ci, którzy mówili o rejencji księżnej następczyni tronu, byli najzupełniej w błędzie.

Deutsches Tageblatt donosił w dniu 15-go listopada, bezpośrednio po sprawozdaniu dra Schmidta w Berlinie i po spisaniu dokumentu w ministerstwie domowem o chorobie cesarzewicza, „że niebawem zostanie ks. Wilhelmowi powierzone zastępstwo Jego cesarskiej i królewskiej Mości ks. następcy tronu.“ W dniu 19. listopada donosiła następnie *Kreuz Ztg.* co następuje: „Ponieważ fizyczne cierpienie cesarzewicza i spowodowany niem dłuższy pobyt za granicą nie pozwala mu zastąpić w danym razie cesarza, dla tego, jak nam z kilku stron donoszą, polecono księciu Wilhelmowi we wszystkich tych przypadkach zastępować cesarza.“

Tutaj chodzi więc tylko o chwilowe zastępstwo cesarza. Takie zastępstwo w celach reprezentacyjnych zachodziło już przedtem niejednokrotnie, a nie jest ono bynajmniej przywiązanem do stopnia starszeństwa.

W rzeczy samej jednak chodziło tu głównie o zastępstwo księcia następcy tronu w razie opróżnienia tronu. Podróż barona Roggenbacha do San Remo poprzedziła bezpośrednio misja pozostającego w otoczeniu cesarzewicza jenerała Winterfelda do Karlsruhe, Koblencji i Berlina. Powołany przez cesarzewicza do pomocy i rady baron Roggenbach, konferował z księciem następcą tronu już w dniu 27. listopada. Bezpośrednio przed tem odpowiedział cesarzewicz na kondolencję parlamentu zagajonego w dniu 24. listopada telegramem, w którym pomiędzy innemi powiedziano: „Z pomocą Bożą mam nadzieję, że przy dłuższym pobycie na południu zaznaczająca się już korzystna zmiana w mojem zdrowiu pozwoli mi podjąć znowu w całej pełni obowiązki, jakie mam względem ojczyzny“.

Baron Roggenbach pozostał w San Remo aż do 14. grudnia i widywał się codziennie z cesarzewiczem. Na ten czas pobytu barona Roggenbacha przypada także list księcia następcy tronu do dr. Hinzpetera. W piśmie tem, datowanem z dnia 4. grudnia, powiada cesarzewicz, że komunikuje umyślnie takie pomyślne szczegóły o swem zdrowiu, ponieważ mu się zdaje, jakoby groźne niewątpliwie samo w sobie pojawienie się nowotworu o niepomyślnej powierzchowności rozgłoszone zostało z wielką przesadą, tak, że w pomyślny zwrot mało kto chce uwierzyć. W piśmie tem czytamy dalej: „Nie wątpiłem bynajmniej i mam nadzieję, że choć po dłuższym wypoczynku, będę mógł kiedyś siły swoje poświęcić znowu, jak dawniej, Ojczyźnie“. List kończył się słowami: „Uznaję to z wdzięcznością, że mi nie odmówiono ufności, i że liczą na mój charakter. Takie doświadczenia w takich warunkach są prawdziwym dla mnie skarbem, który póki życia wysoce cenić będę“. I księżna następczyni tronu wyrażała w liście prywatnym ze San Remo z dnia 7. grudnia nadzieję, że „księciu następcy tronu nie zabraknie zdrowia do wypełnienia obowiązków“.

Jeżeli cesarzewicz zajmował się w owych dniach myślą o politycznej przyszłości to nie mógł on nadziei, a zarazem swej stanowczej woli objęcia w danym razie w posiadanie wszystkich przysługujących mu praw politycznych wyrażać energiczniej, jak to uczynił w przytoczonych powyżej oświadczeniach. Publiczność rozumiała znaczenie tych słów, choć nie była jeszcze wtedy poinformowaną o powodach pobytu barona Roggenbacha w San Remo. Zdaje się, że baron Roggenbach nie należy do tych polityków, którzy ustalenie obecnego systemu rządów uważają za niezbędny warunek szczęścia Niemiec.

Wszystkie gazety stwierdzają dzisiaj, że układy z księciem następcą tronu nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Grecja i W. Porta.

Poważne ukształtowanie się międzynarodowego położenia w Europie stanowi naturalnie także i w Grecji przedmiot naprężonej uwagi dla tych wszystkich kół, które mają pewien zmysł dla politycznych wypadków. Wszak Grecja, równie jak wszystkie państwa na półwyspie bałkańskim, należy do tych krajów, które po bezpośrednio interesowanych mocarstwach są najbardziej interesowane ze względu na rozwój i obecny stan stosunków między Rosją a Austro-Węgrami. Ale jakkolwiek żywo tu śledzą każdą fazę wzajemnego stosunku między obu pomienionemi mocarstwami, które uchodzą za głównych rywalów na terytorjum półwyspu bałkańskiego, to jednak, sądząc ze wszystkich objawów, ograniczają się w ateńskich kołach decydujących ściśle do roli obserwatora, bez zamiaru czynnego w jakikolwiek sposób wystąpienia. Trzeba w każdym razie przypuścić, iż także rząd grecki nie zaniedba zastanowić się nad stanowiskiem, jakie mogłoby mu być wskazanem przez dalsze i ostrzejsze zawikłanie sytuacji, wedle wiarygodnych zapewnień jednak dalekim jest rząd grecki od zamiaru wyzyskania dla siebie małych korzyści z powodu naprężonej sytuacji europejskiej. Szczególnie z niedowierzaniem należy przyjmować rozszerzane z Sofji i Stambułu wiadomości, jakoby gabinet ateński uważał obecną chwilę za właściwą do wymuszenia na Porcie małych ustępstw, a jeżeli twierdzą, iż Grecja nie da się ze strony Rosji użyć za taran przeciw Porcie, to jest to najzupełniej tendencyjnym wymysłem, który znajduje najlepsze odparcie w naturze istniejących obecnie między Atenami a Stambułem znakomitych stosunków. Tym stosunkom należy zawdzięczyć, iż znaczna część kwestyj, które w ostatnim czasie między obu rządami były w zawieszeniu, została uregulowaną w zupełnem porozumieniu i wśród dowodów wzajemnej życzliwości, podczas gdy co do innych spraw, względem których — jak w sprawie pocztowych zakładów greckich w Turcji — porozumienie do tej chwili jeszcze nie zostało osiągniętem, toczą się dalej rokowania w duchu największej pojednawczości. Z istnieniem takiego stosunku nie można harmonijnie pogodzić przypuszczenia, iż rząd grecki stara się zadawać Porcie szpilkowe ukłucia i pomnażać już i tak nadmierne jej kłopoty.

Korespondencje.

Wiedeń 30. grudnia.

Na porządku dziennym dzisiejszego dnia są prawie wyłącznie sprawy bałkańskie. Wiara w rzetelność naszych sojuszników, Włoch i Niemiec, tak jest ogólną, że napaść ze strony Rosji wydawać się musi prawie szaleństwem politycznem. Szukając rozwiązania zagadki, na jakie siły liczy Rosja w walce z sprzymierzonemi mocarstwami, nasuwają się mimowoli prawie pod uwagę: Turcja, Serbja, Grecja i Rumunja. Co do Rumunji zapewniają mnie z najkompetentniejszego źródła, że Austrja w każdym razie liczyć może co najmniej na neutralność a prawdopodobnie nawet na pomoc młodego królestwa. Wymieniają nawet cenę tego przymierza....

W Serbji dziwne dzieją się rzeczy, król Milan powrócił z długiego w Austrji pobytu z niepospolitym zasobem energji i obszedł się z deputowanymi bardzo stanowczo. Reprymendę królewską posłowie strawili bardzo spokojnie i zdawało się, że austrofilska polityka króla, stanowcze i trwałe odniosła zwycięstwo, kiedy równocześnie z powstaniem alarmów wojennych, agitacja rosyjska w Belgradzie na nowo podniosła głowę i doprowadziła do kryzis gabinetowej. Przed chwilą właśnie nadeszła nieprawdopodobna wiadomość, że król Milan zdecydował się na rozwiązanie skupczyny, coby naturalnie w obecnej chwili było wodą na młyn rosyjski. W każdym jednak razie Austrja tak długo liczyć może na poparcie Serbji, jak długo król Milan liczyć może na swoją koronę.

Grecja zarówno jak Czarnogóra z natury rzeczy trzymają się klamki rosyjskiej. Pozostaje Turcja, która na serjo zabrała się do zbrojeń, o której stanowisku jednakże w obecnym konflikcie dotychczas nic pewnego nie doszło do wiadomości publicznej.

W Sofji agitacje rosyjskie — jak zapewniają korespondenci pism zagranicznych, kolosalne przybrały rozmiary. Zdaje się — że jeżeli w istocie Rosja dąży do wojny — akcję swoją rozpocznie od wywołania rewolucji w Bułgarji. Za właściwy *casus belli* jednak posłużyłoby prawdopodobnie żądanie ewakuacji Bosnji i Hercogowiny. Żądanie to podnoszą już dzisiaj wszystkie dzienniki rosyjskie. Inna kwestja, czy w ogóle wybuch wojenny jest nieunikniony. Koła rządowe austrjackie nie wierzą dotychczas, ażeby Rosja — jak to już zaznaczyłem — puściła się na takie szaleństwo i taki hazard polityczny, z drugiej jednak strony, niepoczytalny niemal stan cara każe obawiać się wszystkiego. W każdym razie jest nadzieja, że stan niepewności, podkopujący dobrobyt monarchji, zdaje się nie potrwa długo, bo według informacji, zasięgniętej w ministerstwie spraw zagranicznych, spodziewają się do kilku dni stanowczych oświadczeń ze strony Rosji. Dzisiaj już miał ambasador rosyjski wystąpić z pewnemi zapewnieniami pokojowemi, które jednak przyjęte zostały nader sceptycznie. Za prawdziwość tej ostatniej wiadomości nie ręczę, słyszałem ją tylko w rodzaju pogłoski giełdowej. *(Ad.)*

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Cesarz złożył w sobotę w południe wizytę rodzinie hanowerskiej w Penzing. Przed południem przyjmował monarcha namiestnika Czech barona Krausa. Wieczorem tegoż dnia cesarz i cesarzewicz Rudolf z orszakiem wyjechali na łowy do Neuberg w Styrji, zkąd powrócą do Wiednia dopiero w środę. Dnia 30. grudnia odbyło się przyjęcie u arcyksięcia Karola Ludwika, na którem byli pomiędzy innymi pp. ministrowie: dr. baron Ziemiałkowski i dr. Dunajewski.

Nekrologja. Dnia 28. zm. zmarła Anna Szydłowska, 1° voto Pawlikowska, właścicielka dóbr ziemskich. Zmarła była wysoce cenioną dla swych cnót i dobroczynności dla ludu wiejskiego. — Stanisława z Janiszewskich Bilecka, żona nauczyciela akad. gimnazjum, zmarła we Lwowie. — Jan Dutkiewicz, emerytowany profesor gimnazjum św. Jacka, przeżywszy lat 57, zmarł w Krakowie dnia 28. zm. — Józef Gajewski, zasłużony pedagog, nauczyciel języków starożytnych, zmarł w Częstochowie. Pracami swemi zasilał on pisma warszawskie.

Kalendarz. Wtorek (3.): Genowefy Panny — Władysława. Wschód słońca o godz. 8, zachód o godz. 4. min. 9.

Temperatura. Barometr poszedł w górę. Średnia temperatura ubiegłej doby była — 21·2°C., najniższa — 27·0°C., najwyższa — 16.8°C.

Na dziś zapowiada stacja Szkoły politechnicznej: Wiatr przeważnie południowo-zachodni, temperatura się podnosi, niebo przeważnie czyste, powietrze więcej niż miernie wilgotne, pogodnie.

Komunikacja telegraficzna między Krakowem a Wiedniem była wczoraj przerwaną. Dopiero nad wieczorem udało się linję zupełnie naprawić i regularny ruch depesz przywrócić.

Mianowania. Cesarz zamianował radców skarbowych: Jana Czaplińskiego, dr. Wincentego Kraińskiego i Michała hr. Dzieduszyckiego, starszymi radcami skarbowymi dla okręgu krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

Prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie, zamianował kancelistami sądów kolegjalnych: Juljusza Fimiarza, Wiktora Ciszewskiego i Józefa Müllera, dla sądu krajowego we Lwowie, Eljasza Ciomczuka, dla sądu obwodowego w Złoczowie, zaś Józefa Baziaka, dla sądu obwodowego w Tarnopolu.

Kancelistami sądów pow. mianowani: Leon Bednawski dla Brodów; Antoni Sajewicz dla Doliny; Alojzy Jurkiewicz dla Uhnowa; Michał Nawrocki dla Kut; Edward Weiss dla Założec; Jan Rozborski dla Sądowej-Wiszni; Teofil Osiecki dla Kut; Paweł Okoński dla sądu obwodowego w Złoczowie; Edward Truczka dla sądu pow. w Starejsoli; Piotr Szmigielski dla Podbuża; Władysław Vörös dla Oleska; Teofil Hryniszak dla Kopyczyniec i Józef Wolański dla Lubaczowa.

Przeniesienia. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistę sądu powiatowego w Starejsoli Walerjana Zajączkowskiego do Stryja.

Zamiast życzeń noworocznych złożyli w administracji naszego pisma na weteranów z r. 1831: pp. Michał Kokurewicz z Toporowa 2 zł., Aleksander Mańkowski 1 zł., K. Angerman z Przemyśla 2 zł., dr. Goldhaber z Nowego Targu 1 zł., dr. Stanisław Glogier z Tarnopola 2 zł., Egenjusz Kessler z Tarnopola 1 zł., kasa zakł. włościańskiego we Lwowie uzbierane ze składek 5 zł.; na bank ratunkowy: pp. M. J. Rzepeccy z Turki 1 zł., Ignacy i Wacława Kiszelowie z Rzeszowa 2 zł.; na elementarze dla polskiej dziatwy wielkopolskiej: pp. Eugenjusz Kessler z Tarnopola 2 zł., Aleksander Mańkowski i K. Angermann z Przemyśla 1 zł.; na biednych Szlązaków: p. Filip Woroniecki z Sambora 1 zł.; na fundusz żelazny towarz. galic. lekarzy 2 zł.

Z armji. Podpułkownik pułku ułanów nr. 12 Wojciech hr. Christalnigg-Gillitzstein przeniesiony do pułku ułanów nr. 4; zaś major pułku ułanów nr. 7 Karol br. Dlauhowesky-Langendorf do pułku ułanów nr. 12. Urlopowany major pułku piesz. nr. 80, Franciszek Hammer, na podstawie ponownego superarbitru, jako inwalid, przeniesiony w stan spoczynku. Elew wojskowo-lekarski I. klasy dr. Karol Schnek, mianowany rezerwowym lekarzem asystentem w pułku piesz. nr. 9.

(m) **20 doroczne rozdanie nagród** z fundacji dla zasłużonych domowych sług mieszkańców m. Lwowa, odbyło się w dzień Nowego roku w sali posiedzeń kasy oszczędności, w obecności prezydenta miasta p. Mochnackiego i dyrektorów kasy oszczędności pp. dr. Roińskiego i Zimy. Przyznano nagrody 38 petentom w łącznej kwocie 800 złr., a to 8 nagród po 25 złr. i 30 nagród po 20 złr.

Nagrody otrzymali: po 25 złr. (trzy razy już premiowane): Anna Pańczuk (pozostająca w służbie lat 48), Anastazja Kowalska (42 l.), Walenty Kalinowski (38 l.) i dwa razy premiowane): Salomea Dołżycka (44 l.), Marjanna Czernikowa (32 l.), Ksenia Łapan (30 l.), Ludwika Maciejewicz (29 l.), Filip Chabło (29 l.).

Nagrody po 20 złr. otrzymali (raz premiowani): Bazyli Iwaszko (30 l.), Marja Sołtys (29 l.), Marja Muszyńska (24 l.), Jan Hedol (24 l.), Tekla Nanczuk (24 l.), Katarzyna Bahlaj (22 l.), Anna Moskwiak (22 l.), Anastazja Niedźwiedź (21 l.), Marcjanna Łuć (21 l.), Jan Kwasiak (21 l.), Marja Beniuch (21 l.) i dotychczas jeszcze niepremiowani:

Jakób Wnękiewicz (33 l.), Jan Barlik (29), Szymon Kruczyński (25), Katarzyna Harasymiec (24), Józef Wolański (20), Jan Bednarczyk (20), Franciszka Bilińska (17), Katarzyna Gwozdecka (17), Józef Kruczyński (17), Anna Zahorajko (17), Michał Charaton (16), Marcin Klicko (15), Karol Dzibankiewicz (15), Jan Solski (15), Katarzyna Sokulska (15), Katarzyna Podgórska (15), Anna Kaszycka (15) i Anna Łapka (15).

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we środę dnia 4. bm. o godz. 6. wieczorem.

Na porządku dziennym między innemi: Rozpisanie i pobór grosza czynszowego i dodatków gminnych do podatków państwowych na r. 1888.

Na tajnem zaś posiedzeniu sprawa obsadzenia II. wiceprezydenta magistratu, wnioski co do udzielenia prezenty na kilka posad nauczycieli i mianowanie zarządcy zakładu kalek św. Łazarza.

1888. Jaki też on będzie? Meteorologowie polityczni zapowiadają grad ołowiany, bardzo niszczący, ale i zwykli odgadywacze pogody już wypowiadają o noworodku swe zdanie. I tak r. 1888 rozpocznie się zimą o wiele ostrzejszą, niż te, jakie w ciągu czteru lat ostatnich bieliły naszą ziemię; ma ona być przeplataną długiemi okresami odwilży i słoty. Objawy ciepła wiosennego zaczną się wcześnie — ale zginą wkrótce duszone zimnemi przymrozkami; nawet na drugą połowę maja przepowiadają przymrozki nocne. Lato ma być dosyć suche, jesień w początku ciepła, pod koniec ma być bardzo słotną, zimną i stanowić ma ciężkie przejście do zimy, która uroczo i wcześnie się zacznie. Urodzaje we Francji, Anglji i Ameryce mają być średnie, słabe w Danji, Belgji i Niemczech, dość dobre — z wyjątkiem owsa i siemienia — u nas.

Zapis. Paweł Przedpolski, inżynier, emerytowany likwidator tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie, pragnąc dać dowód przywiązania do instytucji, której przez długi szereg lat był urzędnikiem i zrobić początek do zawiązania fundacyj na rzecz sierót po niezamożnych urzędnikach tow. wzaj. ubezpieczeń pozostałych, zapisał kwotę 6.000 złr. w papierach wartościowych z przeznaczeniem, aby procenta od tego kapitału używane były na wsparcie lub stypendja dla sierót po urzędnikach towarzystwa wzaj. ubezpieczeń pozostałych.

Obywatelstwo honorowe. Rada gminna miasta Tarnowa na posiedzeniu dnia 28. grudnia br. udzieliła jednomyślną uchwałą obywatelstwo honorowe miasta Tarnowa ks. drowi Adamowi Kopycińskiemu w dowód uznania zasług, położonych dla mieszczaństwa.

Zawieszenie wydawnictwa. Organ socjalistów austrjackich, wychodzący w Wiedniu od października z. r. p. t. *Die Arbeit*, został zawieszony przez władze.

Konkursa. Zwierzchność gminna w Kossowie rozpisuje konkurs na posadę lekarza miejsk. z płacą 350 złr. i na posadę sierżanta policji, z płacą 230 złr. i dwóch policjantów, z płacą po 144 złr. Podania wnosić do końca stycznia.

Jubileusz 25-letniej pracy profesorskiej dr. M. A. Madurowicza, obchodzony będzie w Krakowie d. 14. bm. Dr. Madurowicz jest niezwykle sympatyczną osobistością, cieszącą się miłością uczniów i szacunkiem kolegów. Pełen prostoty, demokrata z czynów nie frazesów, posiada prof. Madurowicz w całem mieście opinję zacnego człowieka. Anegdotki o jego uczynności i bezinteresowności krążą nietylko pomiędzy jego kolegami i uczniami, ale i pomiędzy paniami, wiele zawdzięczającemi jego sztuce lekarskiej. Jego głównie staraniu zawdzięczyć należy założenie kliniki położniczej i kliniki chorób kobiecych. W roku 1880—81 piastował prof. Madurowicz godność rektorską. Wiele jego rozpraw z dziedziny ginekologji umieszczały pisma lekarskie niemieckie i polskie.

Między podarkami, jakie mają być ofiarowane szan. jubilatowi, zajmować będzie miejsce obraz olejny, przedstawiający wszystkich b. asystentów jubilata; obraz ten wyjdzie z pracowni wybornego portrecisty Kaz. Pochwalskiego. Biust jubilata rzeźbi p. Błotnicki.

Rzadką uroczystość „brylantowego“ wesela, czyli jubileusz 75-letniego pożycia małżeńskiego, obchodzić będą w dniu 12. bm. w Warszawie państwo Antoni i Michalina z Bartkowskich Skalscy. W tymże samym dniu, jak donosi *Kur. Warsz.*, córka jubilatów obchodzić będzie „złote“ wesele, a prawnuczka stanie u ołtarza jako panna młoda.

Lekarze amerykańscy odkryli nową chorobę, którą nazwano *theisme*. Jest ona skutkiem nadmiernego picia herbaty, a objawia się wysokiem zdenerwowaniem i zboczeniami w funkcjach serca i mózgu.

„Pocieszające!“ *Prawit. Wiestnik*, a za nim zmuszone i polskie dzienniki ogłaszają komunikat, według którego car raczył najmiłościwiej napisać słowo: „pocieszające“ na raporcie gubernatora siedleckiego o „zajęciu należnego stanowiska w szkole przez język rosyjski...“ Pocieszenie to zawdzięcza car barbaryzmowi swych urzędników; niechże się cieszy!

40.000 kilo prochu eksplodowało — jak donosi ostatnia poczta chińska — w fabryce w Amoy w d. 27. listopada r. z. 50 żołnierzy, zajętych podówczas w fabryce, rozdartych zostało literalnie na strzępy, a oprócz tego poniosło w dotyczącej dzielnicy miasta kilkaset osób śmierć na miejscu. Wszystkie domy w bliższem i dalszem otoczeniu runęły w gruzy skutkiem olbrzymiego wstrząśnienia powietrza.

Pasowanie na rycerza. Dnia 13. bm. odbędzie się w Wiedniu uroczyste pasowanie ministra Bacquehema na rycerza zakonu niemieckiego przez wielkiego mistrza arcyksięcia Wilhelma.

Raport sekretarza wojny Stanów Zjedn. Ameryki Półn. donosi, że w roku ubiegłym wydano na cele wojskowe 41,386.165 dolarów W rb. budżet ma być powiększony do 53 miljonów dolarów. Armja zostanie pomnożoną o 5000 ludzi.

Deputacja restauratorów krakowskich, złożona z pp. Aleksandra Herteux i Karola Zakrzewskiego, wręczyła dnia 29. zm. p. ministrowi handlu margrabiemu Bacquehem petycję, z zażaleniem na konkurencję ze strony handlów prowadzących restauracje. P. minister przyjął deputację uprzejmie i przyrzekł jej po dokładnem zbadaniu rzeczy swoje poparcie.

Polacy w akademji wojenno-medycznej w Petersburgu. Następujący Polacy otrzymali stopień lekarza w akademji wojenno-medycznej w Petersburgu: Walenty Baranowski, Ludwik Białobłocki, Aleksander Bortkiewicz, Jan Chełmowski, Jan Chłodowski, Zygmunt Czygłowski, Michał Jankowski, Ludwik Jurkiewicz, Witold Kościukiewicz, Józef Marciszewski, Feliks Niewodniczański, Antoni Offenberg. Aleksander Ossękowski, Bronisław Pawłowicz, Józef Pawłowski, Stanisław Porydzaj, Wacław Ratajski, Antoni Stawski i Włodzimierz Szymankiewicz.

Okradziony sąd. W nocy z czwartku na piątek niewyśledzony dotychczas złodziej, zakradł się do pomieszkania woźnego w gmachu czerniowieckiego sądu krajowego dla spraw cywilnych i zabrał klucze od registratury sądowej. Sądząc po śladach, należałoby wnosić, że sprawca dostał się tam z podwórza gmachu dyrekcji skarbowej, co zastanawia o tyle, że w sieni tego gmachu stoi przez noc straż wojskowa. Zabranemi kluczami otworzył następnie podwójne (żelazne i drewniane) drzwi od registratury i dostawszy się do środka, rozbił żelazną skrzynię, w której trzymano podręczną kasę sądową. Znajdowała się tam gotówka 1400 złr. i książka kasy oszczędności. Tę ostatnią złodziej pozostawił, gotówkę zaś zabrał i umknął niepostrzeżony.

Ciekawy proces odbędzie się wkrótce przed czerniowieckim sądem m. del. karnym. *Wiener Allg. Ztg.* w numerze z 19. listopada br., a następnego dnia lwow. *Gazeta Narodowa* i *Dziennik Polski* zamieściły notatkę, że p. Michał Pitey, widymując razu pewnego list jednego z delikwentów sądowych, który prosił znajomych czy krewnych o przysłanie mu pieniędzy, aby mógł sobie wziąć do obrony adwokata, miał się wyrazić: „Tak? Ty chcesz wziąć adwokata? Byłbyś zasądzonym na 4 miesiące, a kiedy bierzesz adwokata, to dostaniesz 8 miesięcy“.

Skutkiem tej notatki, jak donosi czern. *Gazeta Polska*, p. Michał Pitey wytoczył proces o obrazę honoru przez szerzenie kompromitujących wiadomości, ale nie pismom, które podały powyższą notatkę, jeno — adwokatowi tutejszemu drowi Chodorowerowi i koncypientowi drowi Feingoldowi, twierdząc, że dwaj ci panowie są autorami wspomnianej, rzekomo fałszywej wiadomości. Termin rozprawy nie został jeszcze naznaczonym.

Marja Barbieri-Nini. We Florencji zmarła w tych dniach w sędziwym wieku śpiewaczka Marja Barbieri-Nini, słynąca przed laty czterdziestu w całej Europie ze swego ślicznego głosu i... z odrażającej brzydoty. Występowała w Paryżu, Wiedniu, Londynie, Berlinie, Rzymie i we wszystkich włoskich miastach z niesłychanem powodzeniem, przewyższającem nawet tryumfy dzisiejszych śpiewaczek. Wiedząc o swej brzydocie, wybierała zawsze na każdy pierwszy występ w obcem mieście rolę Lukrecji Borgji, która jak wiadomo — śpiewa cały pierwszy akt w masce na twarzy. Gdy następnie przychodziło do zrzucenia maski, Barbier-Nini miała już wówczas za sobą całą publiczność, rozentuzjazmowaną dla jej ślicznego głosu — i wygrywała w ten sposób sprawę najzupełniej. Mnóstwo niegdyś krążyło anegdot o tem jej upośledzeniu. Gdy w Neapolu śpiewała rolę tytułową w „Normie“ Bellini'ego i schyliła się dla ucałowania dziecka (najgłówniejsza scena w operze), dziecko to, będące córeczką jednej z koleżanek, poczęło się wyrywać i wołać: „Mamo, mamo, czarownica chce mnie udusić!“ — wreszcie uciekło za kulisy, zostawiając na scenie samą śpiewaczkę. Od kolegów znosiła Barbieri także wiele przykrości. Baryton Frascati nie mógł się nigdy powstrzymać od śmiechu, gdy mu wypadło z roli oświadczać się na scenie brzydkiej primadonnie. Raz nawet roześmiał się w głos i przerwał arję, za co rozszalała z gniewu Barbieri dała mu energiczny policzek w oczach przepełnionej słuchaczami sali. Publiczność stanęła w obronie śpiewaczki i nagrodziła ten jej czyn oklaskami, a Frascati odtąd stracił już podobno ochotę do śmiechu. W ogóle mówiono o niej, „że śpiewa tak pięknie, jak jest brzydką“. Pomimo to znalazła Barbieri dwóch mężów. Pierwszym był bogaty magnat włoski, hrabia Nini. Poślubiwszy go, usunęła się Barbieri ze sceny i prowadziła wystawny dom we Florencji. Następnie, po jego śmierci, wyszła powtórnie za mąż za słynnego muzyka wiedeńskiego, Hackensöllnera. Niestety, drugi ten mąż zniknął bez wieści ze świata pewnego poranku. Nie brakowało złośliwych, którzy nie dziwili się temu, uważając „ucieczkę“ Hackensöllnera od brzydkiej żony za bardzo naturalną. W każdym razie Barbieri-Nini-Hackensöllner wielce stratę męża uczuła i sprzedawszy swój pałac, żyła odtąd w samotności, zapomniana, w jednym z zakątków Florencji. Zwłok Hackensöllnera nigdy nie odszukano. Brzydka śpiewaczka, umierając, liczyła przeszło 80 lat.

O ślubie Maurycego Bernhardta z księżniczką Teresą Jabłonowską, który odbył się 29. zm. w kościele paryskim St. Honoré d' Eylau, donoszą w dalszym ciągu: Świątynia była przepełniona publicznością, którą za biletami wpuszczano. Panna młoda weszła do kościoła wsparta na ramieniu hrabiego de Sauvage. Wyglądała prześlicznie, a toaleta jej, cała okryta drogocennemi koronkami, powszechną zwróciła uwagę. Wartość tej toalety oceniają na 25.000 franków. Pan młody podawał ramię matce — Sarze Bernhardt, której wspaniała toaleta „Louis XVI“ okryta była wielkim futrzanym płaszczem aksamitnym. W orszaku ślubnym znajdowały się liczne znakomitości ze świata artystycznego i literackiego, jak: Aleksander Dumas, Wiktoryn Sardou, Juljusz Claretie itd. Po dopełnieniu ceremonji kościelnej odbyło się świetne przyjęcie w mieszkaniu Sary, która — jak donoszą dzienniki paryskie — ofiarowała nowożeńcom... miljon w gotówce. Gdy zwracano jej uwagę, że się pozbawia całego kapitału swego i po raz drugi w życiu naraża się na niedostatek: „Nie lękam się tego — odpowiedziała artystka — narażam się tylko na trzecią podróż do Ameryki w r. 1890...“

† **Roman Wierzchlejski**, jeden z zasłużonych i czynnych członków dawnej magistratury, powszechnie szanowny prawnik, przeniósł się do wieczności w nocy z dnia 28. na 29. bm. w Warszawie. Urodził się d. 5. sierpnia r. 1825 w Karśnicach pod Sieradzem.

Wypadki z r. 1848-go przerwały jego studja uzyskał jednak w r. 1849-tym stopień kandydata praw, na podstawie rozprawy p. t. „Żydzi w Królestwie Polskiem“, a następnie podróżował po Niemczech południowych i prowincjach nadreńskich.

Po powrocie do kraju otrzymał posadę sądową w Suwałkach, obok której jednocześnie wykładał prawo w miejscowem gimnazjum i pisywał korespondencje do *Kurjera wileńskiego* i *Gazety codziennej*.

Jakiem uznaniem cieszył się u kolegów dowodzi fakt, że po reformie sądownictwa obrany został przewodniczącym komisji obrończej przy sądzie okręgowym warszawskim i zajmował to stanowisko aż do zwinięcia tej instytucji w r. 1881. W r. b. przewodniczył zjazdowi prawników w Krakowie, przed miesiącem zaś wystąpił jako jeden z inicjatorów i założycieli biura porady prawnej. Powyższy sumaryczny obraz działalności publicznej zmarłego mówi najdobitniej za siebie.

† **Leopoldyna Bąkowska** zmarła d. 1. stycznia br. we Lwowie, przeżywszy lat 69.

Nowy Rok rozpoczął się onegdaj wcale wesoło. Jasno oświetlone okna w wielu domach wskazywały, że odbywały się tam zabawy z tańcami. Są to przygotowania do zbliżającego się szybkim krokiem karnawału, który pomimo krótkości zapowiada się świetnie. Nie obeszło się oczywiście bez awanturek, które znalazły epilog na inspekcji policyjnej, wina jednak w tym wypadku spada na — wino i szampan.

Ślizgawka. Pomimo, że termometr wskazywał 14° R. na stawie Szumanówki zebrali się onegdaj wcale licznie łyżwiarze i łyżwiarki. Przy dźwiękach muzyki wojskowej łyżwowano się wybornie i bawiono się wesoło. Nawet trybuny i loże zapełnione były widzami, którzy z godną uznania wytrwałością przypatrywali się zręcznym ewolucjom na lodzie.

Pożar powstał onegdaj wieczorem w mieszkaniu Zofji Solskiej przy ulicy Źródlanej l. 7. został jednak wkrótce przez domowników ugaszony. Ogień, który zniszczył meble, spowodowała współlokatorka Wiktorja Malec, która nie chciała zapłacić czynszu, wskutek czego powstała sprzeczka, a następnie bitka. Malec w złości porwała polana które rzuciła na zapaloną lampę naftową. Lampa rozbiła się na drobne kawałki a nafta buchnęła silnym płomieniem. Po wywołaniu tego ekscesu, Malec się ulotniła i dotychczas nie zdołano jej przytrzymać.

(m) **Próba muzyczna tańców**, złożonych z utworów p. Adama Wrońskiego, odbyła się onegdaj o godz. w pół do 5 po południu w sali „Sokoła“. P. Wroński utalentowany kompozytor, szczególnie utworów, przeznaczonych dla starych i młodych „fikalskich“, cieszy się oddawna zasłużonem uznaniem publiczności Krakowskiej, obecnie zdobył sobie niepodzielną sympatję także, jak wiadomo, bardzo grymaśnych Lwowian. Onegdajsza próba wypadła wybornie, a licznie zebrana publiczność z ogromnem zajęciem i zadowoleniem przysłuchiwała się bogatemu programowi koncertu. P. Wroński zaprezentował nam 12 nowych utworów, które wykonała z precyzją muzyka 15. pp. pod kierownictwem kapelmistrza p. Scheibelreitera. Przedewszystkiem podnieść wypada dziarskie mazury „Grajże grajku graj“ i „W resursie“. Paniom i pannom aż serce się rwało a niektóre nawet ostentacyjnie poprawiały grzywki w nadziei, że niezadługo „próba„ zamieni się w rzeczywistość. Lotne walce „Z wystawy krakowskiej“, „Na falach Wisły“, dalej skoczne polki francuskie „Hucułeczka“ i „Lwowianeczka“, nadto żywy i ognisty galop „Pif paf“ zyskały ogólny a zasłużony poklask. Musimy jeszcze wspomnieć o nader zgrabnym mazurku „Moje marzenie“, wybornej „Uwerturze huculskiej“ i posuwistym polonezie.

Słowem p. Wroński odniósł we Lwowie zwycięstwo na całej linji.

(m) **Ze statystyki straży pożarnej** miejskiej, korpusu pompierów za rok 1887 wyjmujemy następujące szczegóły: Korpus pod komendą naczelnika p. Prauna był czynny przy gaszeniu 131 ogni, mianowicie 15 dachowych, 15 pokojowych i magazynowych, 10 sufitowych, 77 kominowych, 2 piwnicznych, 9 eksplozyj, 2 lasowych i jeden sterty siana. Do powyższych ogni wyruszono końmi z pogotowia ogniowego w ratuszu, po jednej parze 59 razy, po trzy pary 14 razy, po cztery pary raz i po sześć par 8 razy, ogółem 153 par. Nadto wyruszyło celem dowozu wody do powyższych pożarów, ze stajen gminnych i tramwajowych 366 par koni. Dalej asystowała straż pożarna przy wypalaniu 613 kominów i 48-razowym spaleniu słomy po chorych na tyfus i ospę w szpitalach głównym i wojskowym.

W skutek nieostrożnej jazdy uszkodził dorożkarz nr. 100 na ul. Żółkiewskiej bardzo znacznie Józefa Zarzyka.

Ruch pociągów na przestrzeni kolei państwowej Stanisławów Buczacz, został zdniem 1. stycznia b. r. przywrócony.

Z okazji jubileuszu papieskiego, obchodzonego onegdaj w całym świecie katolickim, odbył się w sobotę wieczorem w Domu narodnym odczyt o papiestwie. Wstęp był za zaproszeniem podpisanem przez metropolitę ks. Sembratowicza. Onegdaj zaś przedpołudniem odbyło się uroczyste nabożeństwo w pięknie przystrojonej katedrze obrz. łac., na które przybyli reprezen-

tanci wszystkich władz autonomicznych, rządowych i wojskowych, jakoteż nieliczona rzesza wiernych. O tym samym czasie odbyło się także nabożeństwo w cerkwi św. Jura — w kościele zaś OO. Bernardynów, odprawiono staraniem stowarzyszenia „Gwiazdy" mszę uroczystą.

O godz. 3. odbył się w pałacu arcybiskupim wielki obiad, na który mnóstwo osób otrzymało zaproszenie. Pierwszy toast wzniósł ks. arcyb. Morawski na cześć papieża.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatru. Z niedzielnego składanego przedstawienia jest do zanotowania pierwszy występ panny Henryki Kamińskiej w jednoaktówce „Dzieciaki". Rola Linci jest wcale trudną i nawet rutynowane artystki do ról naiwnych, występując przed obcą publicznością, nie zawsze zwycięsko wychodzą, tem trudniej też udaje się to debiutantce, czyniącej na scenie pierwsze kroki. O pannie Kamińskiej też tyle na razie powiedzieć możemy, że jest wcale przyjemnem zjawiskiem i że grała dość swobodnie a jeśli raził u niej nieco organ głosu i sposób wymowy, to tę okoliczność zaliczyć należy na karb tremy, nieodłącznej od pierwszego występu. Nie mniej musi panna Kamińska popracować nad otrząśnięciem się z naleciałości, jakich prawdopodobnie nabrała, występując w przedstawieniach amatorskich. P. Zboiński jako dziadunio był znakomitym a p. Walewski w roli Munia zbierał zasłużone oklaski.

Monologi, wygłoszone na niedzielnem przedstawieniu, nie odznaczały się zbytkiem dowcipu; co się zaś tyczy części wokalnej, to na wzmiankę zasługuje aria z pierwszej odsłony drugiego aktu „Normy", odśpiewana przez p. Jeromina. Przy sposobności też nie możemy nie zauważyć niewłaściwości powierzania w „Baronie cygańskim" partji Czipry pannie Porthównej. W obec bowiem istotnego braku śpiewaczki dramatycznej (pani Dotti jest ciągle niedysponowaną), czyż nie lepiejby byłoby zatrudniać pannę Porthównę w dziale operowym. W ten sposób młoda ta artystka mogłaby się wyrobić na bardzo pożyteczną siłę a publiczność nie byłaby narażona na podobne nieudane produkcje, jak np. „Faust" lub „Trovatore", śpiewane przez impertowaną primadonnę.

W końcu zanotować należy, że dyrekcja powinna postarać się o należyte ogrzewanie sali teatralnej — zimno bowiem było wczoraj takie, że bez futra trudno się w teatrze obejść. (a)

Alfred Grünfeld z powodu przerwy komunikacji kolejowej z Bukaresztem, przybył dopiero wczoraj wieczorem do Lwowa i koncert jego, zapowiedziany na dzień wczorajszy odbędzie się dzisiaj dnia 3. stycznia.

Siemiradzki. Korespondent rzymski *Frankfurter Zeitung*, który zwiedzał pracownię Siemiradzkiego na Via Gaeta, donosi, że mistrz pracuje obecnie nad obrazem olbrzymich rozmiarów, przedstawiającym „Wenus na uroczystości Neptuna". Korespondent nadmienia, że jakkolwiek ukończenie tej pracy spotrzebuje jeszcze z rok czasu, dziś już podziwiać trzeba piękności dzieła, a zwłaszcza główną figurę kobiecą. Świeżo ukończony obraz, będący jeszcze w pracowni, oparty jest na temacie „Kuszenia św. Hieronima".

Od Wydawnictwa w sprawie Dodatku „BLUSZCZU".

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 52 „BLUSZCZU" za grudzień. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ".

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk prenumeratorów, uprasza się reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Konskrypcja koni i zwierząt jucznych znajdujących się w obrębie miasta Lwowa oraz konskrypcja wozów i zaprzęgów, które w razie potrzeby mogłyby użyte do celów wojskowych odbędzie się w czasie od 20. do końca stycznia 1888, z zastosowaniem przepisów zawartych w rozporządzeniu ministerjalnem z dnia 1. sierpnia 1873 nr. 136 dz. p. p. i późniejszych rozporządzeń ministerstwa.

Celem przeprowadzenia tej czynności z możliwą dokładnością, ewentualnie sprostowania na czas usterek dawniejszych, magistrat wzywa PP. właścicieli koni i wozów, aby się w dotyczącym urzędzie komisarjatu miejskiego zgłosili bezzwłocznie po odnośne karty uwiadomienia i po dniu 20. stycznia 1888 zwrócili takowe temuż urzędowi po należytem wpisaniu do jednej karty koni i zwierząt jucznych pozostających w ich posiadaniu (choćby chwilowo nieobecnych) oraz po wpisaniu na drugiej karcie jedno- lub dwukonnych podwód i wozów z zaprzęgami, gdyż w razie zaniedbania tego obowiązku bez wykazania zasadnej przyczyny, ulegną karze określonej rozporządzeniem ministerstwa z dnia 30. września 1857 r.

C. k. jeneralna dyrekcja austr. kolei państwowych. Kupon akcyj c. k. uprzyw. kolei Arcyksięcia Albrechta płatny 1. stycznia 1888 r., wypłacanym będzie od tego dnia w c. k. uprzywilej. ogólnym austrjackim zakładzie kredytowym ziemskim w Wiedniu po 1 złr. w. a. w srebrze za sztukę.

W czasie od 1. do włącznie 14. stycznia 1888 r. może wypłata tego kuponu nastąpić także w Berlinie w Deutsche Bank, w Frankfurcie n|M. w Deutsche Vereinsbank i u pp. Erlanger et Söhne, w Monachium w Bayerische Vereinsbank w markach niemieckich w kwocie przez nas ustanowionej i odpowiedniej do tutejszych przeciętnych kursów.

Od 15. stycznia 1888 r. kupon ten wypłacanym będzie w srebrze tylko w c. k. uprzyw. ogólnym austrjackim zakładzie kredytowym ziemskim w Wiedniu.

Nafta kaukaska. Paryski dom Rothschildów utworzył wielkie konsorcjum dla eksploatowania nafty kaukaskiej. Na czele konsorcjum stoi tylko nominalnie Rosjanin nazwiskiem Ilimow. Głównem zadaniem spółki eksploatującej jest ułożenie rur pomiędzy Baku a portem Batum nad Czarnem morzem. Rząd rosyjski obiecał spółce rozmait. ułatwienia.

Ceny zboża z dnia 2. stycznia 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6 20 6 75	6·— —6·60	6·— —6·90	6·50—7·—
Żyto	4 70 5·50	4 60 – 5·30	4·50 5 20	4·85 – 5·65
Jęczmień	3 50 5 50	3 75 - 6·50	3·50 6·—	4·— —6·50
Owies	4·50 5·30	4 40—5·10	4 30—5·—	4 70 - 5 50
Groch	4·50 - 8·50	4 — - 8·—	4·— - 8·—	4·75 - 8·50
Wyka	4· — —4 60	3 85 – 4·50	3·75—4 35	4·10 — 4·80
Rzepak	9·50 10 —	9 50 10 50	9·— 10·50	10 — 10·70
Lnianka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Koniczyna czer.	28·— —·—	28 —43·—	28· 43 —	34·—46·—
Konicz. biała	—·— —·—	40 — 48·—	37·—50·—	40 55 -
Tymotka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 25 do 45·— nominalnie. Nowy chmiel od 50 do 75 złr. za 56 kilo.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 23 50 do 24· —.

Usposobienie ożywione. Owies znacznie w górę poszedł.

Przegląd polityczny.

* *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę z d. 28. grudnia r. z. o zabezpieczeniu robotników w razie rozmaitych wypadków. „Dziennik ustaw państwowych" publikuje rozporządzenie wykonawcze ministerstw skarbu i handlu do traktatu handlowego i nawigacyjnego z Włochami. „Dziennik rozporządzeń dla c. k. armji" ogłasza sankcjonowane przez cesarza nowe wydanie organizacji szkoły wojskowej, oraz przepisy o mianowaniu i awansowaniu lekarzy wojskowych.

* W uzupełnieniu dotychczasowych doniesień o czesko-niemieckich rokowaniach, jakie niedawno toczyły się w Pradze, donoszą dzienniki, iż akcja została zainicjowaną pismem marszałka krajowego księcia Lobkowica do dra Schmeykala, w którem zaproponowano konferencje obopólnych mężów zaufania, celem umożliwienia posłom niemieckim powrotu do sejmu, a równocześnie podano kilka punktów jako podstawę tych rokowań. Na pismo powyższe dał odpowiedź komitet wykonawczy posłów niemieckich, oświadczając, iż wzmiankowane punkta są niewystarczające; zarazem komitet sformułował swoje warunki, które były identyczne ze znanemi żądaniami Niemców czeskich. Na to oświadczenie nie dał już marszałek krajowy żadnej odpowiedzi a natomiast wystosował wezwanie do posłów niemieckich, aby najpóźniej do dni 14 zajęli swe miejsca w sejmie.

* Na noworoczne życzenia klubu węgierskiego liberalnego odpowiadając, oświadczył Tisza, że jeżeli ogólna sytuacja Europy nie przeszkodzi, to uda mu się uregulować finanse Węgier. „Spodziewam się — rzekł on — jeszcze dzisiaj, że zdołamy uniknąć wojny. Opinja publiczna Węgier nigdy wojny prowokować nie będzie, ale jeżeli nam narzuconą zostanie, to spełnimy nasz obowiązek. Więcej ani mogę, ani nie chcę powiedzieć, bo jakkolwiek pesymistycznie byłbym usprawiedliwionym, to jednak optymizm w danej sytuacji byłby wielkim błędem". Przemowa Banffy'ego do Tiszy i Falka do Bany'ego, były pełne zapewnień, że naród węgierski pragnie pokoju, że jednak, gdyby mu wojna była narzuconą, to spełni swój obowiązek.

* Prezes gabinetu węgierskiego Tisza miał wyjechać onegdaj do Wiednia, a to, jak twierdzi *Polit. Corr.*, celem poinformowania się o położeniu.

* Sprawa zaopatrzenia armji niemieckiej, chociaż częściowo, w mało - kalibrowe karabiny coraz szersze zyskuje koła zwolenników. Monachijska *Allg. Ztg.* objaśnia w długim artykule nadzwyczajne znaczenie broni tej w obec nowej ustawy wojskowej. Jeżeli — tak twierdzi pismo to armja niemiecka zwiększy się przez stósowne użycie obrony krajowej i pospolitego ruszenia o blisko pół miljona ludzi, a masa ta, powołana dopiero w ostatniej chwili pod broń, nie zdoła z powodu zbyt ograniczonego czasu, pozyskać koniecznej wprawy w używaniu broni, to okoliczność ta ostatnia zrównoważoną być powinna przez odpowiednie zalety karabinu. A jedynie małokalibrowy karabin wynagrodzić zdoła donioslością swoją brak odpowiedniej wprawy wojskowej.

* *Kreuz Ztg.* donosi: Od jednego z domów bankierskich w Antwerpji nadeszła do Berlina wiadomość, że usiłowania rządu rosyjskiego zaciągnięcia za pośrednictwem konsorcjum holendersko-belgijskiego pożyczki w kwocie 700 miljonów spełzły na niczem, bo finansiści belgijscy i holenderscy nie mogliby „w obec niepewności dzisiejszej polityki rosyjskiej skłonić się nawet do uskutecznienia mniejszej pożyczki."

* *Kreuz Ztg.* dowiaduje się, iż pogłoski o zabiegach ks. Oldenburga, aby w imieniu cara zawrzeć przymierze z Francją, są bezzasadne. Książę otrzymał tylko polecenie złożenia carowi dokładnego raportu o stanie armji francuskiej. W tym też celu wyjechał do Paryża.

* W Serbji utworzono, jak wiadomo, gabinet nowy. Sawa Gruicz objął prezydjum i tekę wojny, pułkownik Franasowicz sprawy zewnętrzne, Wuicz finanse, Miłosławiewicz sprawy wewnętrzne, Welimirowicz roboty publiczne, Gersicz sprawiedliwości i oświaty, Stefan Popowicz rolnictwa, a Christicz mianowany został jeneralnym dyrektorem ministerstwa spraw zewnętrznych.

* Rumuńskie dzienniki donoszą także, iż temi dniami liczne i znaczne przeniesienia oficerów nastąpiły w rumuńskich komendach pułkowych i sztabach. Minister wojny zamawia w Niemczech 300.000 kg. prochu na potrzeby wojskowe. Komitet obrony krajowej pod prezydancją króla w Bukareszcie odbył zwyczajne posiedzenie.

* Z Bukaresztu donoszą, że dekretem królewskim zamknięta została zwykła sesja senatu i rozwiązaną izba i rozpisano nowe wybory na 4 lutego, a zwołanie izby naznaczono na 19. lutego.

* Dziennik rumuński *Natiunea* twierdzi, że rząd rumuński otrzymał wiadomość o koncentracji wielkiej masy wojsk rosyjskich w Bessarabji. — W Rumunji znajdować się mają liczni dostawcy z Rosji, którzy czynią zakupna dla wojsk carskich. Krąży również wiadomość, że król Karol zamierza odbyć w tych dniach wielką konferencję wojskową, do której zaproszeni będą wszyscy jenerałowie armji. — Dnia 27go z. m. w ministerstwie wojny prezes gabinetu Bratianu miał długą konferencję z posłem niemieckim Busch'em. Wojenna sytuacja stanowiła przedmiot rozmowy. — Pułk. Marculescu ma być wkrótce mianowany jenerałem i objąć komendę dywizji w Botuszanach.

* *Swiet* zapewnia, że długa konferencja lorda Churchilla z ministrem Giersem, uczyniła tym ostatnim głębokie i przyjazne dla lorda wrażenie. Zresztą wspomniany dziennik dodaje, iż lord Churchill występował w Petersburgu w charakterze prywatnym.

* Petersburski słowiański komitet dobroczynności mianował na wczorajszem uroczystem posiedzeniu księcia Czarnogóry i biskupa Strossmayera członkami honorowymi.

* *Grażdanin* dowiaduje się, że proponowane podobno przez komisję Pahlena przyznanie żydom prawa do zamieszkania po wsiach w Rosji odrzuconem zostało przez wyższą instancję rządową.

Nord pisze o wizycie lorda Churchilla w Petersburgu i podnosi zaszczyt, jaki tam spotkał lorda. Dalej zaś mówi: „Czy były kolega margrabiego Salisbury ma jaką misję polityczną, czy nie ma, jest rzeczą podrzędną. Godną uwagi jest tylko okoliczność, że Churchill należał do nieprzejednanych względem Rosji polityków angielskich, a obecnie pragnął wymiany zapatrywań z mężami stanu w Petersburgu. Powinni go oni przekonać, że starcie Anglji z Rosją w Azji centralnej nie należy, jak mniemano, do rzeczy nieodzownych. Rosja i Anglja mają wspólne interesa w tej części świata i równy także interes, żyć z sobą w zgodzie i pokoju". W końcu twierdzi *Nord*, że nie wierzy, ażeby Anglja naprawdę przystąpiła do przymierza trzech mocarstw Europy środkowej.

* *Kraj* drukuje całkowity projekt przepisów o naturalizacji cudzoziemców. Jako warunki otrzymania poddaństwa postawiono: pięć lat zamieszkania bez świadectwa o przypisaniu administracyjnem, lojalność polityczną, środki do utrzymania, świadectwo niepodsądności, uwolnienie lub stracenie poprzedniego poddaństwa. Nieletni otrzymują poddaństwo wraz z rodzicami. Żydzi obcy poddani nie będą naturalizowani.

* Hr. Piotr Szuwałow wyjechał już z Berlina do Petersburga.

* Z Warszawy donoszą: Panuje tu przekonanie, iż ajenci rosyjscy pracują w Bułgarji, aby wywołać za każdą cenę powstanie, a tem samem potrzebę interwencji zbrojnej Rosji. Na żądanie Hurki ma u nas nastąpić dla celów wojennych zmiana organizacji władz politycznych o tyle, iż w każdym powiecie będą ustanowieni samoistni referenci dla spraw wojskowych, powołani na ten urząd z pośród oficerów. Jenerał żandarmów rok rozwija wielką energię co do szpiegostwa wojennego i odbywa co tydzień konferencje z wszystkimi oficerami żandarmskimi.

* *Swiet* pisze: „W Niemczech zajmują się żywo Polakami w ogóle, a naszym krajem Przywiślańskim w szczególności. Tem tłumaczy się fakt, dlaczego równocześnie z powrotem jenerała Schweinitza do Petersburga, cesarska kancelarja niemiecka powołała z Warszawy jeneralnego swego konsula warszawskiego, znanego barona Rechenberga, który wraz z jednym z urzędników konsulatu warszawskiego całe dwa miesiące ma zabawić w Berlinie — a to jak mówią w celu udzielenia rządowi niemieckiemu najdokładniejszych informacyj o naszych guberniach Królestwa Polskiego.

„Baron Rechenberg służy w Warszawie już przeszło dwadzieścia pięć lat i zna gruntownie kraj, w którym od tak dawna funkcjonuje; działalność swą rozpoczął on tutaj jeszcze za czasów hr. Berga, następnie zaś za hr. Kotzebue, u którego był w wielkich łaskach.

„Baron Rechenberg rozporządza niewątpliwie wszystkiemi danemi, potrzebnemi do poinformowania cesarskiej kancelarji niemieckiej co do poglądów, jakie odnośnie do Niemców zaczynają przeważać w społeczeństwie polskiem.

* Drugie stulecie swej egzystencji rozpoczął z 1 bm. olbrzymi organ City londyńskiej *The Times*, który zarówno w dziejach Anglji i jej prasy, jak w dziejach prasy całego świata wybitną odgrywał zawsze rolę. Wszystkie pisma całego kontynentu poświęcają tak niezwykłemu jubilatowi stuletniemu sympatyczne artykuły, wielbiąc w nim potężnego patrjarchę europejskiej publicystyki i niedościgniony dla wielu ideał moralnych i materjalnych sukcesów w zawodzie dziennikarskim.

* Skandal Wilsonowski, który, rzec można, papę Grevy'ego pozbawił prezydentury — zapomniany na jakiś czas, teraz ze zdwojoną siłą występuje znów na wierzch. Inicjatywę do tego dał świeżo rozpoczęty w Paryżu proces apelacyjny, zasądzonych trzech przedkratkowych towarzyszy Caffarela, mianowicie pani Ratazzi i de Courtenil i ajenta Baylego. Obrońca pierwszej z nich odczytał przed trybunałem listy, z których wypływa, że jego zasądzona klientka utrzymywała z Wilsonem uregulowane stałe stosunki w sprawie frymarki orderowej.

* Kilka pism holenderskich, między niemi *Haager Dagblad* przemawiają gorąco za przyłączeniem się Holandji do austro-włosko-niemieckiego sojuszu.

* Prezydent Sadi Carnot na życzenia noworoczne wypowiedziane przez nuncjusza w imieniu ciała dyplomatycznego i na zapewnienie, że może liczyć na jego współudział nie tylko ażeby utrzymać dobre stosunki Francji z rządami zagranicznemi, ale także i bardziej je zacieśnić, odpowiedział: „Łączę z Waszymi moje życzenia, ażeby rozprószyły się wszelkie obawy i ażeby ludy w zupełnym spokoju mogły się poświęcić rozwojowi swojego moralnego i materjalnego dobrobytu."

* Do *Polit. Corr.* donoszą, że prezydent Carnot wezwał do służby w swoim gabinecie wojskowym jednego oficera marynarki, kapitana fregaty Cordier. Posada taka istniała za prezydentury Mac-Mahona, Grévy tylko nie miał żadnego reprezentanta marynarki.

* Prezes gabinetu francuskiego, Tirard, przyjmował w wilję Nowego roku ajentów giełdowych i na życzenia przewodniczącego delegacji wspomniał w odpowiedzi o gorliwości, z jaką ajenci dopomagali w ostatnich czasach do uskutecznienia konwersji renty. Rzekł dalej, że ani wewnętrzne, ani zewnętrzne przesilenia nie zdołały wpłynąć zgubnie na ruch targu publicznego we Francji, skonstatował oraz, że opinja publiczna kraju mniej obecnie ulega pesymistycznym i niepokojącym prądom z zewnątrz.

* Według *Polit. Corr.* wiadomości z Masawy brzmią dla Włoch bardzo niepomyślnie. Król Jan nie tylko nie chce słyszeć o żadnem pośrednictwie, ale żąda nadto całego terytorjum Massawy. Pochód armji abisyńskiej odbywa się regularnie i komendant włoski, generał San Marzano, będzie prawdopodobnie zmuszony stanąć do walki przed nadejściem posiłków zbrojnych z Włoch.

* Król włoski przyjmował z noworocznemi życzeniami prezydja obu izb i deputacje wszystkich znaczniejszych instytucyj państwowych. Wieczorem wszystkie kościelne instytucje i gmachy były rzęsiście illuminowane z powodu uroczystości papieskiej.—Z Massawy donoszą, iż negus jest jeszcze zawsze w Aksumie i że tam żadnej zgoła nie mają wiadomości o nadciąganiu Abissyńczyków.

* Z Rzymu donoszą, że w tych dniach ma nastąpić mianowanie królewskiego komisarza na miejsce burmistrza, ks. Torlonji.

Telegramy „Dziennika Polsk."

Wiedeń 2. stycznia. Jenerał-major Emil Varga zamianowany został komendantem dywizji kawalerzyckiej we Lwowie. (Emil Varga pochodzi z węgierskiej rodziny szlacheckiej, jest jednym z najtęższych oficerów kawalerji. Mianowanie jego nastąpiło poza zwykłą turę. Lwowska dywizja kawalerji składa się z 20. 21. brygady, do których należy 4. i 13. pułk ułanów, 10. i 11. pułk dragonów i 16. pułk huzarów. Komendantem tej dywizji był dotychczas f. m. p. Edmund Krieghammer.

Wiedeń 2. stycznia. Urzędowe biuro korespondencyjne podaje wiadomość, iż z dniem 22. stycznia b. r. powołani zostaną rezerwiści 10. korpusu na siedmiodniowe ćwiczenia z karabinami repetjerowemi.

Berlin 2. stycznia. Baron Rechenberg, niemiecki konzul w Warszawie, któremu rząd niemiecki zawdzięcza wiele cennych wskazówek dotyczących Królestwa, gdyż przepędził tam z górą ćwierć wieku, został tu powołany i miał audjencję u ks. kanclerza.

Budapeszt 2, stycznia. Przyjmując partję liberalną oświadczył Tisza, że uważa wojnę jako bezpośredni wynik obecnej sytuacji. Zdaniem jego wojny trudno będzie uniknąć.

Bukareszt 2. stycznia. Izby zostały rozwiązane. wybory rozpisane na 4. lutego.

Belgrad 2. stycznia. Gruicz objął przewodnictwo w nowym gabinecie.

Wiedeń 2. stycznia. Kredyty 264·90, renta złota węg. 95 60.

Wiedeń 2. stycznia. Biuro korespondencyjne podało wczoraj mylnie treść mowy Tiszy. Rzekł on: „że właśnie nie należy do tych, którzy wierzą w szybki wybuch wojny". Opuszczenie tego słówka nie przez biuro koresp. kosztowało giełdę miljony. Położenie jest przecież bardzo poważne. Zapewnienia rosyjskiego ambasadora przy życzeniach noworocznych o zamiarach pokojowych jego rządu, należy uważać za czysto prywatny akt kurtoazji.

Budapeszt 2. stycznia. Toczą się tu rokowania i odbywają konferencje w sprawie mającej się założyć w Węgrzech fabryki broni.

Berlin 2. stycznia. *Kr. Ztg.* twierdzi, że nieprawdą jest, jakoby ks. Aleksander Oldenburski był powołany przez cara do traktowania w sprawie francusko-rosyjskiej akcji przeciw Niemcom. Otrzymał on tylko zlecenie, aby zbadał urządzenie i system francuskiej armji i zdał o tem sprawę carowi.

Berlin 2. stycznia. *Norddeutscherka* wyraża zdanie, że sytuacja jest ciągle niejasna, a nadzieje i troski zbyt się ciągle krzyżują.

Bruksela 2. stycznia. Tutejsze koła dworskie oburzone sprawą fałszywych aktów, zapewniają, że carowi wręczyła je księżna Waldemarowa.

Rzym 2. stycznia. W czasie mszy św. celebrowanej przez papieża nie obeszło się bez politycznych demonstracyj. Odzywały się okrzyki o uwolnienie Rzymu i papieża. W kościele 60 000 było obecnych i ztąd powstał ogromny ścisk, tak, że wiele osób odniosło uszkodzenia.

Wiedeń 2. stycznia. Giełda zbożowa. Pszenica 8 do 8 06, owies 6·4[illegible].

Lwów, z Izby handlowej

dnia 2. Stycznia 1888

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k		187 —
" lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa		205 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa		2[illegible]2 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	— —	98 —
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem	—	100 50
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51	94 50	96 —
Towarzystwa kredyt. gal. 5-proc. w. a.	— —	103 25
Towarzystwa kredyt. gal. 4-proc. w. a.	— —	96 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37	— —	100 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 l.	— —	92 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 5[illegible]	— —	95 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.		54 —
" " " " 4½% " w "		48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.		100 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	00 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka " " 1883 4½% w. a.		94 50
Losy.		
Miasta Krakowa		21 —
" Stanisławowa		35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 93	6 08
Dukat cesarski	5 96	6 06
Napoleondor	10 04	10 15
Półimperial	10 39	10 50
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
" " papierowy	1 18	[illegible]
100 marek niemieckich	62 20	63 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 2. Stycznia 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	25 50	27 —
" węgierskie banku kredytowego	264 —	267 30
" Banku anglo-austrjackiego	94 —	95 50
" Unionbanku	173 —	181 75
" kolei Karola Ludwika	285 25	186 70
" kolei północnej	81 —	239 2[illegible]
" kolei południowej (Lombardy)	185 75	83 —
" kolei Alföldzkiej	169 —	168 —
" kolei państwowej	209 —	211 —
" kolei Lwów-Czerniowieckiej	194 —	211 —
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	45 —	148 —
Losy komunalne wiedeńskie	128 50	130 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	93 —	98 —
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	148 —	154 —
Losy regulacji Cisy	121 —	121 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	[illegible]4 —	204 —
Renta węgierska złota 4 proc.	90 50	96 50
Akcje Bankvereinu	89 —	88 50
Rosyjski rubel papierowy	1 09	1 09
Losy premjowane węgierskie	116 —	118 —
Akcje kredytowe	264 —	267 50
Akcje kolei Karola Ludwika	185 —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 09	10 06

Berlin, dnia 2. Stycznia 1888 r. (godz. 5 min. 35 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed
Rosyjski rubel papierowy	m 1 75	m. 1 76
Akcje austrjackie kredytowe	426 —	426 50
Akcje kolei Karola Ludwika	75 —	75 —
Austrjackie banknoty	160 —	160 25
Akcje kolei południowej (Lombardy)	137 —	134 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	51 70	51 70

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·06
Z Podwołoczysk	10·24	3·05) p. m.	8·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·98	8·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35) p. m.	8·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25 p. m.	12·58	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06) p. m.	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35) Poc. mięsz.	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35) Poc. mięsz.	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

AIDA

Opera w 4. aktach, a w 7. obrazach J. Verdi'ego.

OSOBY:

Król Egiptu	Koncewicz
Amneris jego córka	Holmar
Aida, niewolnica z Etyopji	Dotti
Radames, dowódca wojsk egipskich	Matteo
Ramfis, arcykapłan	Jeromin
Amonastro, król Etyopów i ojciec Aidy	Nolli
Posłaniec	Łomiński
Kapłanka	Babińska

Kapłani, kapłanki, dworzanie, żołnierze, urzędnicy dworu, niewolnicy i jeńcy etiopscy, lud Egiptu etc.

Rzecz dzieje się w Memfis i Tebach za czasów panowania Faraonów.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Znana wypożyczalnia książek Stanisława Köhlera, ulica Batorego 2·. Największa, najtańsza. **Abonament** miesięcznie 40 ct. Kaucją złr. 1. Na prowincję 10 tomów naraz, miesięcznie złr. 1. Kaucja złr. 5 lub według umowy.

Futra podróżne wypożycza Zakład Jaszczyszyna, kupuje i sprzedaje ruchomości i garderobę. Ormiańska 2. 492

Uczeń z ukończoną VI. klasą gimnazjalną, władający biegle językiem polskim i niemieckim, z dobrem pismem, poszukuje posady prywatnego guwernera lub dyetarjusza. Łaskawe oferty: W. B. Lwów poste restante.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Młoda osoba życzy sobie objąć posadę **kasjerki** lub inne **zajęcie biurowe** we Lwowie. Na żądanie może złożyć kaucję. Zgłoszenia **listowne** pod cyfrą: **X. Z.** do Administracji „Dziennika Polskiego."

Osoba zdolna w gotowaniu, szyciu i innych robotach kobiecych domowych — może zaraz być umieszczona. Wiadomość ulica Pańska liczba 7.

Gorzelnik egzaminowany z chlubnem świadectwami, poszukuje umieszczenia. Lisieniecki, Probużna. 495

Krawczyni, uzdolniona w szyciu sukień damskich według najnowszych wzorów, oraz w kroju, poleca się z wykonywaniem robót w domach prywatnych, Łaskawe zgłoszenia: ulica Kalecza l. 9. I. piętro.

Kilka obrazów świętych (olejodruków) tanio do sprzedania przy ulicy Kaleczej l. 9, I. piętro. Zawsze po południu.

Nie dla Reklamy tylko dla *P. T. Publiczności* Wiadomość: świetny Interes. ***Fabryka ceramicznych*** w potrzebie ***majolikowych i porcelanowych wyrobów*** jest bezzwłocznie do sprzedania, zamiany, wydzierżawienia, oddania w Administrację za kaucją, odpowiednią Iwentarzom. Zapasowego gotowego towaru jest około 6.000 złr. wartości. Potrzebny Inwentarz w komplecie. Adres: Zarząd Fabryki Babice via Przemyśl. 496

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Przy ulicy Długosza (Kurnickiej) l. 1, od 1. Stycznia do najęcia: 3 pokoje z kuchnią i przynal. na dole; 1 pokój z osobnym wchodem na dole. 490

Rządcę Dóbr poszukuje się do samoistnego zarządu dużego gospodarstwa wskutek wyjazdu właściciela na dłuższy czas za granicę za wynagrodzeniem odpowiednią tantiemą od dochodów lub stałą pensją i ordynarją. Kaucja jest żądana do wysokości 20.000 złr, od której 7% będzie płacone i takowa na hipotece zabezpieczona być może. Zgłoszenia przyjmuje Redakcja pod literami **P. K.** 1975

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.